

Józef Borzyszkowski

"Z herbem po służbach.
Wspomnienia", Alfred Wielopolski,
do druku przyg. i objaśnieniami
opatrzył Aleksander Wit Labuda,
Warszawa 2016 : [recenzja]

Acta Cassubiana 18, 300-304

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Alfred Wielopolski, *Z herbem po służbach.* *Wspomnienia.*

**Do druku przygotował i objaśnieniami opatrzył Aleksander Wit
Labuda, wyd. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych,
Warszawa 2016, ss. 563 + 3 nlb**

To ogromne dzieło powstało na bazie jeszcze większej spuścizny autora, profesora Alfreda Wielopolskiego (1905-1996), młodszego syna margrabiego Aleksandra z Chrobrza, od powojnia (1947 r.) związanego ze Szczecinem, w latach 1952-1956-1962 kustosa w tamtejszym Wojewódzkim Archiwum Państwowym. Znaczną część jego spuścizny przechowuje właśnie to archiwum, stąd jego pracownicy (zwłaszcza b. dyr. prof. Kazimierz Kozłowski) przyczynili się do wydania tego wspomnieniowego dzieła. Oni też są autorami ważnych tekstów zawartych w swoistym aneksie, na końcu książki: Kazimierz Kozłowski i Jan Macholak, *Alfred Wielopolski w Archiwum Państwowym w Szczecinie*; Józef Stanielewicz, *Profesor Alfred Wielopolski w nauce szczecińskiej*. – Ich teksty poprzedza inny – *Alfred Szczęsny Wielopolski. Kalendarium*, a całość zamyka *Nota edytorska*. – Oba te fragmenty książki są autorstwa twórcy ostatecznego kształtu dzieła, prof. Aleksandra Wita Labudy z Wrocławia, najstarszego syna Alberty z Wielopolskich i Gerarda Labudów, urodzonego również w Chrobrzu, dobrze znającego autora wspomnień, a po części z autopsji i relacji rodzinnych także opisywaną w prezentowanym tu dziele rzeczywistość.

Zanim przejdę do prezentacji zawartości tegoż dzieła, wypadałoby zrelacjonować przywołane wyżej teksty, wprowadzające w meritum książki, prezentujące autora – jego nie tylko szczecińskie życie i dorobek naukowy, a zwłaszcza aktywność w tamtejszym archiwum.

K. Kozłowski i J. Macholak pod koniec swojego tekstu stwierdzili:

„Reasumując dotychczasowe rozważania o aktywności Alfreda Wielopolskiego w Archiwum i dla Archiwum, wyrażamy przeświadczenie, że współpraca Profesora z Archiwum Państwowym była bardzo korzystna zarówno dla naszej instytucji, jak i dla Niego. Ten wyśmienity znawca historii gospodarczej Europy, ziem polskich, w tym regionu zachodniopomorskiego, znający biegle

język niemiecki, francuski i angielski, a także łacinę, okazał się prawdziwym skarbem przy opracowywaniu zasobu i upowszechnianiu wiedzy o nim. Równocześnie praca w Archiwum Państwowym umożliwiła Profesorowi zgromadzenie materiałów źródłowych do jego fundamentalnych prac, które szeroko omówił w swym tekście prof. Józef Stanielewicz, jego uczeń i przyjaciel". (Op. cit., s. 526).

Z *Kalendarium* dowiadujemy się, że Alfred był trzecim z sześciorga dzieci Aleksandra Erwina hr. Wielopolskiego, margrabiego Myszkowskiego i Zofii z hr. Broel-Plater. Dzieciństwo spędził w Chrobrzu, gdzie w ramach prywatnej nauki przeszedł kurs szkoły elementarnej i pierwszych klas gimnazjum. W latach 1917-1923 był uczniem Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie zdał maturę. Następnie przez 4 lata studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, skąd wybył do Francji na kurs przygotowawczy do studiów medycznych, zaliczając wędrowki po południu tego kraju. Dalej: 1928/29 – służba wojskowa w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim i w Jarosławiu; 1929-1931 – studia prawa w Fryburgu Szwajcarskim zakończone doktoratem z nauk politycznych i ekonomicznych; 1931-1933 – m.in. dyr. w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą i referent w Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP; 1933-1934 – wicestarosta we Wieluniu, następnie powrót do Warszawy na stanowisko kierownicze w Kancelarii Prezydenta – do 1937 r.; 1937-1939 – z-ca dyr. w Biurze Senatu RP. Po kampanii wrześniowej z Armią Kraków opuszcza z rodziną (ślub 1935) Warszawę, gospodarując do 1944 r. na folwarku Klemensówka należącym do teścia, skąd przenosi się do Tuchowa, potem Książa Wielkiego. Po zakończeniu wojny pracuje jako asystent wolontariusz na UJ w Katedrze Ekonomii Rolnej. Nawiązuje wówczas kontakt z Józefem Borowikiem, dyr. Instytutu Bałtyckiego i przenosi się jako jego sekretarz we wrześniu 1945 r. do Oliwy. Tu zaczyna pisać wspomnienia. W 1946 r. zostaje kuratorem Biblioteki Wyższej Akademii Handlowej w Poznaniu, współtworząc oddział AH w Szczecinie. W 1947 r. przenosi się z Gdańska do Szczecina, gdzie na AH, od 1950 r. WSE, wykłada prawo skarbowe i historię gospodarczą. Zwolniony w 1952 r. uzyskuje pracę w WAP. W 1956 roku wraca na uczelnię wyższą – Wydział Inżyniersko-Ekonomiczny Transportu Politechniki Szczecińskiej. W 1975 r. przechodzi na emeryturę i zostaje przez swoją uczelnię wyróżniony dr. h. c. Do końca był aktywnym uczestnikiem życia naukowego. W 1985 r. Uniwersytet Szczeciński nadaje mu również dr. h.c. Zmarł 24 maja 1996 r. w Szczecinie.

Odsyłając Czytelników „Acta Cassubiana” również do lektury całości obu wyżej przywołanych tekstów, najlepiej przed konsumpcją właściwego dzieła, zwracam jeszcze uwagę na *Notę edytorską*. Jej pierwszy akapit głosi:

„Przedstawione tu wydanie wspomnień Alfreda Wielopolskiego jest oparte na zbiorze dokumentów, który obejmuje trzy zespoły świadectw o charakterze

autobiograficznym. Są to fotografie, bieżące zapiski dzienne i mniej lub bardziej rozbudowane szkice wspomnieniowe. Część tych dokumentów jest przechowywana w Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu¹” – W tymże przypisie 1 wydawca informuje, że Ossolineum posiada Wspomnienia, t. I-VII. Inna część tekstów znajduje się w AP w Szczecinie (Spuścizna..., 135 jednostek) – materiały biograficzne i osobiste... A z dalszych fragmentów *Noty* dowiadujemy się, że fototeka A. Wielopolskiego, od dzieciństwa zapalonego fotografa, jak i zapiski dzienne, prowadzone od lat młodości, znajdują się w posiadaniu jego dzieci w Szczecinie i pod Paryżem...

Aleksander Labuda bardzo lakonicznie, ale dokładnie w tejsze „Nocie” informuje czytelników m.in. o tym olbrzymim bogactwie materiałów, w tym wspomnieniowych tekstów, swego wuja, łącznie z okolicznościami ich powstania, na bazie których zredagował dzieło, nie mogąc już uzyskać imprimatur autora. A sam autor pracował nad nim od powojnia niemal do końca życia, tworząc „liczne elementy wspomnieniowej mozaiki: portrety osób, obrazki obyczajowe, studia społeczne środowisk, charakterystyki kręgów rodzinnych i towarzyskich, relacje z węzłowych wydarzeń”, dając ich pierwszej części i wersji tytuł „Opowiadania o Chrobrzu i o chroborskim kręgu”. Napisał je dla rodziny, wśród której w latach 70. były czytane i komentowane. Autor namawiany do ich wydania drukiem wówczas przed tym się wzbraniał, a maszynopis całego cyklu opatrzył zastrzeżeniem „termin udostępnienia rok 2005”.

Z ciekawych informacji Wydawcy moją uwagę zwróciła jego refleksja dotycząca istoty dzieła:

„Do spisywania wspomnień w ścisłym tego słowa znaczeniu Alfred Wielopolski przystąpił, gdy uświadomił sobie nieodwracalność zmian, jakie zaszły i nadjeść miały w wyniku wojny i ustaleń jałtańskich. Nie chodziło mu jedynie o utrwalenie obrazu świata, który obrócił się w ruinę. To w jakimś stopniu dały uchwycone na fotografiach lub w redagowanych na gorąco notatkach ludzkie sylwetki i zdarzenia. Wspomnienia natomiast oprócz faktograficznej relacji miały przynieść krytyczną refleksję nad własną drogą życiową, nad losami rodu Wielopolskich i podobnych mu rodów arystokratyczno-ziemiańskich oraz nad przyczynami upadku II Rzeczypospolitej, która stanowiła społeczną i instytucjonalną ramę świata jego młodości” (s. 532).

Można powiedzieć, że dzieło wspomnieniowe A. Wielopolskiego stanowi rzeczywiście krytyczny, oryginalny obraz polskich, nie tylko arystokratyczno-ziemiańskich i po części urzędniczo-inteligenckich dziejów niemal całego XX wieku. Wiedza i doświadczenie autora, także jako urzędnika państwowego i historyka, świadomego swej odpowiedzialności za wierność tworzonego obrazu, zarazem wrażliwość i plastyczność postrzegania świata, bez wątpienia sprawiły, iż otrzymaliśmy arcyciekawy, licznymi fragmentami pasjonujący jako lektura, dokument historyczny minionej epoki, a po części nawet trzech...

Jego zawartość sygnalizuje siłą rzeczy wspomniane Kalendarium i Spis treści. Obejmują cztery części, podzielone z reguły na dwa rozdziały, a każdy z nich (poza cz. IV) na kilka podrozdziałów. Tytuły rozdziałów: I. *Chroberz i dalej*, II. *Nauki*, III. *Wiek męski*, IV. *Koniec wieku*. Sądzę, iż najciekawsze fragmenty, nie tylko dla historyka, zawiera cz. I, obejmująca opowieść o „domu” i „rodzinie” tego arystokratycznego rodu (kilka pokoleń), o życiu codziennym w pałacu, relacjach między jego mieszkańcami, jak i kontaktów „pałacu” z bliższym i dalszym otoczeniem. W tym otoczeniu znajdujemy, obok portretów Wielopolskich z Chrobrza, obrazy kilku bliskich im rodzin i majątków. (Potoczych, Platerów, Dembińskich, Pusłowskich).

Autor dostrzega wielobarwność rzeczywistości bliskiego mu świata, stanowiącego świadectwo – reprezentację minionej epoki... feudalnej. W tym opisie znajdujemy niewiele nostalgii, raczej obrazy ułatwiające wielbicielom tegoż świata, także spoza jego kręgu, rozstanie się z nim i towarzyszącymi mu mitami. Czytelnik, niepozbawiony empatii, może wręcz współczuć losom młodszych synów i wszystkich córek ordynata, jak i jego żony. – Niewiele bowiem w tych losach, zwłaszcza w okresie dzieciństwa, do pozazdrosczenia. Dotyczy to także edukacji – można rzec nędznej córek i dość skrzepowanej synów na poziomie podstawowym i średnim, skupionej od wczesnych lat na specjalnych stancjach dla dobrze urodzonych... Znacznie ciekawszy był los autora w latach młodości, studiów i życia nie tylko w stolicy, ale też za granicami kraju – we Francji i Szwajcarii.

Osobne fragmenty i wątki to wspomnienia doświadczeń i obserwacji ze stanowiska sanacyjnego urzędnika w Warszawie i w terenie, jak i uczestnika kampanii wrześniowej. Najuboższa, nie tylko objętościowo, bo dotycząca wyłącznie okresu I Solidarności i stanu wojennego jest zawartość części IV. Ciekawe spostrzeżenia i refleksje sędziwego już Profesora, pisane niejako na gorąco, przywołującego m.in. doświadczenia siostry i jej dzieci, uwagi oraz postawę i opinie swego szwagra prof. G. Labudy, mogą jeszcze dziś budzić wdzięczność i... różne wątpliwości, a może i sprzeczne refleksje. Warto je poznać!

Szkoda jednak, że autor wspomnień niemal całkowicie pominął w nich m.in. swoją obecność w Gdańsku, pracę w Instytucie Bałtyckim, jak i lata zasadniczej działalności zawodowej w Szczecinie.

Tekst autorski wydawca – A. Labuda – nieco objaśnił także nielicznymi przypisami i wzbogacił oszczędnie ilustracjami. Decydowała zapewne o tej skromności pokaźna objętość całości. Na samym końcu książki czytelnik znajduje Spis ilustracji i Indeks osób. W tym drugim znajdziemy przedstawicieli rodziny A. i G. Labudów, z których młodsze pokolenie reprezentuje m.in. solidarnościową opozycję z lat PRL i podobnie jak rodzice świat nauki. Z Gerardem Labudą spotykamy się w sumie niewiele razy. A przecież jego obecność w Chrobrzu i małżeństwo z najmłodszą margrabianką to zjawisko nader wyjątkowe i ciekawe.

Autor bardzo ciepło i niebezkrytycznie prezentuje m.in. osobowości i delikatnie sygnalizuje losy swego rodzeństwa. Najcieplej przedstawił oryginalną postać najmłodszej siostry Alberty, pisząc m.in.: „Z trzech córek Mamusi najmłodsza Albusia jest jak ein Kapitel für sich. Najmniej uległa wzorcom płynącym od Matki” (vide, s. 62-63). Nieco dalej napisał:

„Albusia za moich chroberskich czasów była małą dziewczynką, którą starsze siostry huśtały na kolanach. Bracia nie zwracali na nią uwagi. W codziennym współżyciu naszego rodzeństwa była wtenczas outsiderem. Dopiero lata późniejsze, już poza zaczarowanym kręgiem chroberskiego domu, zadzierzgnęły łączące nas serdeczne więzy. Albusia podczas drugiej wojny światowej wyszła za mąż za Gerarda Labudę; jak do tego doszło, o jej mężu i losach małżeńskich, i o wspaniałej piątce ich potomstwa trzeba będzie kiedyś pisać, a pisać...” (Op. cit., s. 67).

Niestety, wydawca dzieła nie poinformował nas, czy w spuściźnie autora znajduje się coś z tego, co uważał on, że trzeba będzie uczynić. Autor też bardzo niewiele napisał m.in. o własnej rodzinie. Stąd czytelnik, zwłaszcza znający nieco postać Profesora i jego Labudowej części rodziny, kończy lekturę z pewnym niedosytem.

Sądzę, że tę lukę sygnalizowanego tu olbrzymiego dzieła może uzupełnić w najbliższej przyszłości jego współtwórca – redaktor – prof. Aleksander Labuda. Z kolei głębszą analizę zawartości i wartości wspomnień A. Wielopolskiego bez wątpienia zaprezentują, może także na łamach „A.C.”, inni historycy, np. Witold Molik, autor arcyważnych dzieł dotyczących dziejów polskiego ziemiaństwa...

Czytając, studiując wspomnienia prof. Alfreda Wielopolskiego, doceniamy również jego zdolności pisarskie, wręcz chwilami poetykę kreślonych przezeń obrazów i portretów. Aleksander Labuda informuje nas o jego próbach poetyckich, wręcz poezji, dotąd niepublikowanej. – Jest tu jednak jeden wyjątek: – *Ballada o czterech Kaszubkach*, zawarta w *Pro memoria Gerard Labuda...*, której bohaterami są synowie patrona A.D. 2016!